

Dziewczyny „wyklęte”/ „niezłomne” południowego Podlasia represjonowane przez komunistów w latach 1944-1956

W tym roku po raz kolejny obchodzimy 1 marca Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy „wyklętych”/„niezłomnych”. Święto przypada w wyjątkowym okresie dziejów ludzkości-pandemii COVID-19. Ze względu na obostrzenia pandemiczne Święto Pamięci Żołnierzy „wyklętych”/„niezłomnych” w tym roku w naszej szkole obchodzimy on-line. Żołnierze „wyklęci”/„niezłomni” to nie tylko mężczyźni walczący z bronią w ręku, ale również dziewczęta/ kobiety, bez których niemożliwe byłoby trwanie w oporze antykomunistycznym. W tym tekście przedstawiam trzy sylwetki kobiet, które zapisały się w dziejach oporu przeciwko władzy komunistycznej jako żołnierze „wyklęci”/„niezłomni”.

W czasach walki zbrojnej z narzuconą przez sowieckie czołgi i bagnety władzą komunistyczną podjęły walkę ramię w ramię z mężczyznami. Te młode, dzielne kobiety walczyły, kochały i umierały zbyt młodo. Historie tych dzielnych kobiet, które przedstawię z terenu szeroko rozumianego południowego Podlasia, zaczęły się w okresie okupacji niemieckiej, kiedy będąc członkami Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych działały w konspiracji antyniemieckiej, pełniąc funkcję łączniczek, kolportererek prasy, sanitariuszek oraz żołnierzy, walczyły z bronią w ręku. W momencie wejścia Sowietów w lipcu 1944 r. na teren południowego Podlasia, kobiety określane mianem „niezłomne” wiedziały, że walka nie została jeszcze zakończona.

Propaganda komunistyczna wmawiała Polakom, że Polska jest krajem wolnym, demokratycznym. Było to wierutne kłamstwo komunistów wobec Narodu Polskiego, dlatego znów wróciły do walki w podziemiu, wspomagając chłopców w konspiracji, tym razem antykomunistycznej. Dziewczęta często określane przymiotnikiem „niezłomne” „wyklęte”, podjęły nierówną walkę z narażeniem życia, wolności, zdrowia, własnej godności. Najczęściej spotykanym stwierdzeniem, które słyszały aresztowane kobiety z ust przedstawicieli władzy komunistycznej, było, że: „udzielała pomocy nielegalnemu związkowi AK”, „brała czynny udział w związku AK mającym na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego”. Kobiety oskarżane były za „przynależność do nielegalnej organizacji NSZ, mającej na celu obalenie ustroju Państwa Polskiego, tylko dlatego, że w oddziale pełniły funkcję łączniczki, czy sanitariuszki”. Powodem aresztowania mógł być prozaiczny odruch ludzki w postaci „udzielenia pomocy w wyżywieniu i zakwaterowaniu” ściganym przez Urząd Bezpieczeństwa młodym antykomunistom z oddziału partyzanckiego. Więzione kobiety reprezentowały różne

zawody, m.in. były to nauczycielki, lekarki, pielęgniarki, urzędniczki, gospodynie domowe, studentki i uczennice.

Jedną z wyklętych dziewcząt z południowego Podlasia jest **Danuta Osińska „Danka”**, **„Mała Danka”** – łączniczka oddziału kpt. Henryka Hebdy „Korwin”, który operował na terenie powiatu siedleckiego. Danuta Osińska urodziła się 29 czerwca 1925 r. w Męczynie w powiecie siedleckim. Rodzina jej w okresie okupacji niemieckiej aktywnie uczestniczyła w konspiracji. Danka w czasie okupacji ukończyła na tajnych kompletach szkołę średnią. Należała do AK, ale bez zaprzysiężenia. Dopiero po wkroczeniu Sowietów na teren powiatu siedleckiego w lipcu 1944 r., kiedy „wyzwoliciele” ze Wschodu pokazali swoją „prawdziwą twarz”, 19-letnia dziewczyna podjęła decyzję o wstąpieniu w struktury podziemnej armii. Przyjęła pseudonim „Danka” lub „Mała Danka” i złożyła przysięgę. Należała do oddziału partyzanckiego Wolność i Niezawisłość „Pogoń”, którym dowodził kpt. Henryk Hebda „Korwin”. Kiedy po ucieczce jesienią 1945 r. kpt. Henryka Hebdy z rąk UB-owców „Korwin” trafił do domu Aleksandra Osińskiego – ojca Danuty, gdzie spędził zimę z 1945/1946 r., „Danka” w grudniu 1945 r. wstąpiła do oddziału partyzanckiego „Pogoń” i na rozkaz „Korwina” jeździła w teren, aby rekrutować młodych chłopaków do oddziału. Warto podkreślić, że gospodarstwo Osińskich było bazą i jednocześnie punktem kontaktowym oraz zapleczem aprowizacyjno-sanitarnym dla oddziału „Korwina”. Do domu ojca Danuty przychodzili żołnierze Franciszka Pliszki „Marynarz”, tam też przybywał sam Władysław Łukasiuk „Młot” – dowódca odtworzonej na Podlasiu 6 Brygady Wileńskiej AK oraz Kazimierz Chmielowski „Rekin” z 3 Wileńskiej Brygady Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, który jako charakterystyczny element na rękawie munduru nosił trupa główkę. Datę, jaką zapamiętała młoda dziewczyna, to 9 września 1946 r. Tego dnia do domu Osińskich „wpadli” funkcjonariusze UB z Sokołowa Podlaskiego. „Danka” została z ojcem zabrana do Mokobód, a potem do budynku Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Sokołowie Podlaskim. Aby dziewczynę przygotować do śledztwa i konfrontacji UB-ecy zastosowali metodę „zmiękczenia”. Dziewczyna została zamknięta w pomieszczeniu, które przez ścianę sąsiadowało z salą tortur. Nocami Danuta słyszała dzikie krzyki partyzantów torturowanych przez oprawców. Przez szparę widziała obrazki, które pozostały w jej pamięci do końca życia. Nie mogła uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Mianowicie jeden z funkcjonariuszy siedział za pianinem i wygrywał skoczne kawałki taneczne, ale nikt nie tańczył. Maltretowany chłopak, nie miał siły na żaden ruch. Ubowiec wygrywał melodie po to, aby zgłuszyć krzyki i jęki katowanego chłopaka. Następnie powiesili go za nogi przypinając do łańcuchów zwisających u sufitu. Dwóch trzymało

kołyszące się i zakrwawione ciało chłopaka, a trzeci wlewał do nosa wodę. Męczony chłopak topił się na ich oczach- dusił się, parskął, pluł. Kiedy tylko trochę zaczerpnął powietrza, to darł się na całe gardło, zagłuszając muzykę płynącą z pianina. Ale oprawcy nie przestawali, tylko dalej wlewali wodę do nosa albo bili gumową pałką po całym ciele.

Po kilku dniach Danutę przewieziono z aresztu w Sokołowie Podlaskim do Siedlec. W areszcie UB w Siedlcach przy ul. Piłsudskiego 4 była przetrzymywana 2. miesiące. Przez cały czas siedziała sama zamknięta w celi. Jedynym jej towarzyszem był szczur, który można powiedzieć stał się jej przyjacielem. Codziennie go karmiła okruchami chleba, dzięki temu, że rozmawiała z nim jak z człowiekiem, nie popadła w obłęd, nie załamała się, nie wydała nikogo z organizacji. Jaki stosunek był funkcjonariuszy UB z Siedlec do osadzonej młodej kobiety ilustrują słowa samej Danuty Osińskiej: „Położyć się nie mogłam, gdyż polewali mnie wodą, więc trzymałam się krat i tak spałam na stojąco. Pół roku sama siedziałam i się nie myłam. Kawą tylko myłam oczy i ręce”. Pewnego dnia, do jej piwnicznego okienka podeszło, dwóch żołnierzy WP i zaczęli z nią rozmawiać. Kiedy zobaczyła to pracownica UB, zaczęła odpychać żołnierzy mówiąc: „Co wy tu robicie, obywateli? Przecież wiecie, że nie można rozmawiać z więźniami. A ta zamknięta tutaj to wyjątkowa kreatura, kochanka tego bandyty „Młota”. Następnie „Danka” została przewieziona do budynku przy Prusa 40 w dzielnicy Nowe Siedlce, zwanego „willą” lub „czerwonym budynkiem”, gdzie funkcjonowała siedziba Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego zwana potocznie Informacją Wojskową, którą z ramienia NKWD kierował płk Łozowoj. W trakcie konwojowania „Danki” życzliwi żołnierze ostrzegali ją przed sadystą por. Mielczarkiem, który słynął z bicia i torturowania aresztowanych członków podziemia antykomunistycznego. Kiedy ją przywieźli na plac, gdzie była willa, na podwórku były 3 drewniane komórki (szopy). W jednej siedział Stanisław Szymanowski „Korwin”, w drugiej Marysia Niewęgłowska. Żołnierze, którzy ją przewozili, powiedzieli jej, kto tam jest. Komórki były oddzielone od siebie cienkim murkiem. Dzięki podrzucenemu przez konwojującego żołnierza gwoźdźca w cienkim murku Danuta wykonała kilka otworów i mogła nawiązać kontakt z aresztowanymi. Dowiedziała się, że w komórce siedzi Stanisław Szymanowski „Korwin”, żołnierz Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego z Siedlec, który był wtyczką WiN, a w następnej Maria Niewęgłowska, która była konspiratorką z Tymianki, obecnie powiat siemiatycki, gm. Nurzec-Stacja. Obie te osoby były Danucie bardzo dobrze znane. Od nich się dowiedziała, że tutaj oprawcy z Informacji Wojskowej bardzo torturują i używają wyrafinowanych metod, m.in. rażenia prądem elektrycznym, aby złamać konspiratorów. Z aresztu IW z Nowych Siedlec, Danuta Osińska została przewieziona do

Lublina do budynku Informacji Wojskowej przy ul. Piłsudskiego 1. Tam po raz pierwszy od pół roku mogła się umyć i nie była bita. W wyniku amnestii z 22 lutego 1947 r. odzyskała wolność. Dowództwo podziemia radziło jej, żeby wyjechała na Ziemie Odzyskane, gdyż na terenie powiatu siedleckiego była „spalona”. „Danka” wierzyła w swoją niewinność, odmówiła wyjazdu. Już w nocy z 13 na 14 października 1947 r. została ponownie aresztowana i razem z innymi konspiratorami, m.in. z Henrykiem Pilarczykiem została przewieziona do więzienia ubeckiego przy ul. Sierakowskiego i Brukowej na warszawskiej Pradze. Na początku stycznia 1948 r. „Dankę” przeniesiono do cieszącego się złą sławą więzienia NKWD i UB na warszawskiej Pradze przy ul. 11 listopada zwanego „Toledo”. Za swoją antykomunistyczną postawę i opór w trakcie przesłuchań była kilkakrotnie skazywana na karę pobytu w karcerze. Karcer była to mała betonowa zimna cela z ludzkimi odchodami na betonowej podsadzce. W „Toledo” sprawę Danuty Osińskiej prowadził prokurator Prokuratury Generalnej płk Eugeniusz Landsberg (nota bene stalinowski morderca sądowy pochodzenia żydowskiego, znany również ze skazania na karę śmierci 5. członków grupy antykomunistycznej Franciszka Olszówki „Otta”, w tym młodej kobiety Heleny Motykówny). Prokurator Landsberg na rozprawie zażądał dla Danuty Osińskiej 10 lat pozbawienia wolności. Po wydaniu wyroku dziewczyna została przywieziona do podbydgoskiego Fordonu. Tam zaczęła chorować na gruźlicę, co mogło być przyczyną wcześniejszego zwolnienia warunkowego w styczniu 1952 r. Po wyjściu z więzienia wróciła do Męczyna swojej rodzinnej wsi.

Alina Fedorowicz „Marta” niewątpliwie jest postacią niezłomną, która zapisała piękną kartę w walce o wolną Polskę. Urodziła się w 1913 r. w Warszawie w rodzinie ziemiańskiej, studiowała filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Studia przerwała II wojna światowa. W okresie okupacji niemieckiej pracowała w Biurze Informacyjnym Polskiego Czerwonego Krzyża. W początkowym okresie otrzymała zadanie zbierania informacji o polskich oficerach i ich losach z terenu Podlasia i Polesia, którzy trafili do niewoli sowieckiej po 17 września 1939 r. Szczególnie słuchała informacji od żołnierzy powracających z niewoli sowieckiej, robiła notatki i sprawozdania, które przekazała do Warszawy. W struktury ZWZ-AK wstąpiła w 1940 r. Po nawiązaniu kontaktów z lekarzem niemieckim kpt. Edwardem Blassem, który został wysłany na front wschodni w okolice Smoleńska, jako pierwsza od niego dowiedziała się o losach polskich oficerów, którzy trafili do niewoli sowieckiej we wrześniu 1939 r. W marcu 1944 r. otrzymała rozkaz zorganizowania drużyny sanitarnej dla Oddziału Partyzanckiego 34 pp AK por. Stefana Wyrzykowskiego „Zenona”. Po ukończeniu kursu sanitarnego w Warszawie została awansowana do stopnia kaprała i była dowódcą drużyny,

potem otrzymała awans na stopień oficerski podporucznika. Alina chrzest bojowy przeszła w trakcie osłony i transportu do Warszawy pocisku V2 wydobytego z rzeki Bug, w okolicach Mierzwic w maju 1944 r. Bezpośrednio przed akcją „Burza” w Białej Podlaskiej płk Stefan Drewnowski „Roman” mianował Alinę główną sanitariuszką 9 DP AK. Za swoją odwagę i pomoc rannym na polu walki, została odznaczona Krzyżem Walecznych przez gen. Ludwika Bitnera „Halka”. Po wejściu Sowietów na teren południowego Podlasia oddział „Zenona” nie złożył broni. Alina brała udział w ukryciu broni razem z „Zenonem” i jego bratem Zbigniewem Wyrzykowskim „Granat”. 19 grudnia 1944 r. we wsi Krynica natknęli się na patrol NKWD. Zbigniew Wyrzykowski zdołał uciec, zaś ona i „Zenon” zostali aresztowani. Została przewieziona do Siedlec, gdzie w siedzibie NKWD przy ul. Prusa 30 poddano ją straszliwym przesłuchaniom. Przeżyła własną śmierć. W pewnym momencie została wyprowadzona z celi i sprowadzono ją do piwnicy, postawiono pod ścianą, a pluton egzekucyjny wykonał te czynności z bronią jak przy „prawdziwej egzekucji”. Nieoczekiwanie została zwolniona z aresztu. Przeżycia związane z pobytem w areszcie NKWD nie załamały jej ducha walki o wolną Polskę. Włączyła się aktywnie w działalność Ruchu Oporu Armii Krajowej oraz współredagowała pismo konspiracyjne „Reduta”. Ujawniła się przed komisją amnestijną 15 kwietnia 1947 r. Następnie ukończyła studia w Instytucie Pedagogiki Specjalnej w Warszawie u prof. Marii Grzegorzewskiej. Razem z mężem Eugeniuszem Fedorowiczem zostali zmuszeni przez władze komunistyczne do opuszczenia Podlasia i przenieśli się do Polanicy Zdroju. W latach 1951-1955 była nadal traktowana przez władzę „ludową” jako obiekt niebezpieczny i poddana rozpracowywaniu przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Kolejne lata pracy zawodowej i życia związała z Krakowem. Aktywnie działała w środowisku kombatanckim, uczestniczyła w spotkaniach, zjazdach, inicjowała różne akcje upamiętniające walkę z okupantami niemieckim i sowieckim. Zmarła w Krakowie w 2002 r.

Ostatnią niezłomną, którą pragnę zaprezentować to Wanda Krajewska-Hofman „Milla”, ur. 1 lipca 1936 r. w Warszawie, w rodzinie adwokata Lucjana Krajewskiego. Zamieszkiwała w Międzyrzecu Podlaskim przy ul. Starowiejskiej 32. Jako uczennica 10. klasy LO w Międzyrzecu Podlaskim w październiku 1951 r. związała się z antykomunistyczną organizacją młodzieżową pod nazwą Związek Ewolucjonistów Wolności. W trakcie działalności organizacja zmieniła nazwę na „Nieugięci”, w organizacji pełniła funkcję sekretarki. Członkami organizacji byli uczniowie LO i Technikum Handlowego w Międzyrzecu Podlaskim. Według oceny władz bezpieczeństwa publicznego „organizacja ta miała charakter wybitnie polityczny, dążyła do zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego i wychowywała w

ramach swych młodzież w duchu nacjonalistycznym, z którym to programem oskarżona solidaryzowała się bez reszty”. Poza działalnością biurową w organizacji Wanda Krajewska wykonywała plakaty o treści wrogiej Związkowi Radzieckiemu i rozklejała je na murach budynków w Międzyrzecu Podlaskim, np. w grudniu 1951 r. na murach miasta rozwiesiła kilka ulotek o następującej treści: „Precz z komunizmem i pachołkami Stalina”, „Młodzieży, walcz o wyzwolenie spod dyktatury Stalina”. Została aresztowana 13 lipca 1952 r., w momencie zatrzymania przez UB miała 16 lat. Wraz z nią zostali zatrzymani dowódca grupy Tadeusz Żyłuk „Nieugięty”, Zbigniew Tokarski „Grom”, Władysław Hryciuk, Marian Dąbrowski i Elżbieta Górka. Aresztowanych umieszczono w areszcie PUBP w Białej Podlaskiej, następnie zostali przewiezieni do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie przy ul. F. Chopina 18. Dziewiętnastego lipca Wanda Krajewska z pozostałymi członkami organizacji „ZEW” została przewieziona na Zamek w Lublinie. Po prawie 6 miesiącach, w oczekiwaniu na proces, stanęła 13 stycznia 1953 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie. Składowi sędziowskiemu przewodniczył ppor. Edward Olczak, oskarżał podprokurator wojskowy por. Henryk Kugacz. Zarzucano jej popełnienie przestępstwa z art. 11 Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa z 13 czerwca 1946 r. na karę 3 lat więzienia. Najwyższy Sąd Wojskowy unieważnił jednak ten wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez WSR w Lublinie. Sędziowie uznali bowiem, że Wanda Krajewska zawarła porozumienie z pozostałymi członkami organizacji w celu dokonania „gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy MO i UB”, czyli rozszerzył kwalifikację prawną czynu. Sąd skazał ją na 6 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na 2 lata oraz przepadek mienia. W wyniku rewizji wyroku, która została przeprowadzona na wniosek obrońcy adw. Ireny Przeciechowskiej karę złagodzono Wandzie Krajewskiej do 5 lat. Na początku lutego 1954 r. Wanda Krajewska została przewieziona do więzienia w Chełmie Lubelskim, które od 1954 r. pełniło funkcję Centralnego Więzienia. Naczelnikiem więzienia w Chełmie Lubelskim był Stanisław Tymoszuć. Na skutek starań rodziny Wandy Krajewskiej, ze względu na młody wiek dziewczyny i problemy ze zdrowiem, władze komunistyczne pozwoliły z dniem 13 marca 1954 r. na półroczną przerwę w odbywaniu kary. Stan zdrowia kobiety się pogarszał, stanęła przed Wojskową Komisją Lekarską, która orzekła konieczność warunkowego zwolnienia. Wanda Krajewska została zwolniona 3 września 1954 r. po ponad 20 miesiącach odsiadki w komunistycznych więzieniach. Ze szkoły została wyrzucona, nie pozwolono jej podjąć nauki. Maturę uzyskała w Korespondencyjnym LO w Lublinie w 1956 r. Następnie wstąpiła na Uniwersytet Warszawski, gdzie uzyskała w 1960 r. dyplom mgr psychologii. W 1980 r. wstąpiła do NSZZ „Solidarność”, po ogłoszeniu

stanu wojennego, działała w podziemnych strukturach „Solidarności”, m.in. współorganizowała Studium Kultury Chrześcijańskiej. Wanda Krajewska była kandydatką „Solidarności” na posła do sejmu III kadencji (lata 1997-2001). Dopiero po 39 latach, 15 października 1992 r. Sąd Najwyższy w Warszawie unieważnił wyrok WSR w Lublinie z 13 stycznia 1953 r.

Opracował:

dr Wiesław Charczuk